Kuryer Poznański.

No. 263. Redaktor odpowiedzialny: **Wtorek, 16 listopada 1875.** Eulogiusz Zakrzewski **Rok IV**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biura redakcyi przy ulicy Rycerskiéj No. 2. Ekspedycya przy placu Wilhelmowskim No. 8 Ajenoye Kuryera: w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *E. H. Rutter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S. Hanowerze, Kolonii, Lausanne Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Laffite, Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 16 listopada.

Z pola walki w Hercegowinie tę tylko dziś świeżą mamy wiadomość, że na dniu onegdajszym miano w Trebinii podpisać akt, mocą którego dziesięć miejscowości chrześciańskich z okręgu Popowicz poddało się się zwierzchnictwu tureckiemu. O ile zresztą wnosić można z dzienników wiedeńskich, nieprzychylnych powstańcom, miała się zazdrość dzieląca Serbią i Czarnogórze przenieść i na pole walki, wskutek czego pomiędzy dowódzcami powstania ciągłe są kłótnie i zazdrości, jedni bowiem są za Serbią, drudzy za Czarnogórzem Stronnicy Serbii oburzają się na to, że w Cetynii rozdają dowództwa tylko uznanym stronnikom księcia Mikołaja; zwolennicy zaś Czarnogórza na to się skarżą, że komitety pomocnicze serbskie wyprawiają zasiłki tylko tym dowódzcom, którzy walczą w interesie Serbii. Tak niedawno Kosta Gruicz został złożony z dowództwa, a nawet z obozu wygnany przez stronników Czarnogórza za to, że go podejrzywano o spiski na korzyść Serbii. Inni twierdzą, że Gruicz dopuścił się pieniężnych nadużyć, że sobie przywłaszczył pieniądze na powstańców przysłane. Dzienniki wiedeńskie, gdy piszą źle o powstaniu są źródłem wątpliwém, ale w tych doniesieniach niepodobnego nic nie ma; niezgoda jest to, że się tak wyrazimy, psychologiczna konieczność każdego takiego powstania, dopóki jaki dowódzca zwycięztwami i dzielnością przewagi nad innymi nie zyska i nie stanie jako naczelnik rządu, jako powszechnie uznawany i posłuszeństwo nakazać umiejący dyktator. Do téj pory żaden z tych dowódzców tak się nie odznaczył. Lubobraticz ma mieć najwięcéj ogłady; wiele o nim piszą korespondenci zagranicznych dzienników, mogący się z nim własnym językiem rozmówić, zrobili nań z niego człowieka popularnego... w Europie zachodniéj. Ale czy jaki Peko Pawłowicz, lub który z dzikszych jeszcze górali, który z cudzoziemcami gadać nie umie, ale bić Turków lepiéj potrafi, nie jest w swéj ziemi popularniejszym od bardziéj zeuropeizowanego kolegi, to rzecz inna. Zresztą Lubobraticz, wracając konno z Cetynii, złamał podobno rękę, i leży w Castelmnovo. Serbskie też i czarnogórskie niechęci wzajemne i intrygi są rzeczą znaną, a na tych szorstkich ludzi działać one muszą w sposób bardzo podniecający, zwłaszcza że prawdziwy patryotyzm, że uczucie miłości ojczyzny nie jest tam tak idealnie rozwinięte, by przeciw zgubnym skutkom tego rozdwojenia oddziałać. Patryotyzm tam więcéj parafiański, raczéj prowincyonalny niż ogólny, a jak to wielokrotnie wykazywaliśmy, przyczyny powstania są raczéj socyalnéj, niż czysto politycznéj i narodowościowéj natury.

Gdyby potrzeba było na to dowodu, oto wyjątek z krótkiéj broszury, wydanéj przez powstańców pod tytułem: „Proste sprawozdanie o skargach i głównych przyczynach powstania“. Broszurę tę przysłano wszystkim europejskim konsulom w Mostarze, wyciąg z niéj daje dziennik St. Petersburskie Wiedomosti. Spotykamy w niéj następne oświadczenie:

„1) Chrześcianie postanowili raczéj umrzeć niż powrócić do tak haniebnéj niewoli i dłużéj ją znosić; niechże więc im nie przeszkadzają w zdobywaniu sobie wolności orężem. Jeżeli nie chcą im dać pomocy, to sprawiedliwość przynajmniéj nakazuje, by im zawad nie stawiano i ciemiężców nie wspierano. 2) Warunkowo jesteśmy zmuszeni prosić jakiebądź chrześciańskie mocarstwo, by nam wskazało kąt jakiś ziemi, do któregobyśmy mogli wyjść wszyscy i opuścić kraj nieszczęśliwy, na którym ciąży przekleństwo. 3) Albo mocarstwa powinny się wstawić za nami u sułtana, by z Bośnii i Hercegowiny zrobiono państwo lenne, któreby haracz sułtanowi płaciło, a rządzone było przez jakiego księcia z zagranicy. 4) Nasza ostatnia prośba, ale w najgorszym razie zmierza do tego, by mocarstwa wysłały wojska sąsiedniego mocarstwa do głównych miast prowincyi. Przedstawiciele mocarstw musieliby wówczas przyjąć obowiązek członków sądu, w którymby sprawy nasze były załatwione, religijna i polityczna równość chrześcian i Turków zabezpieczona, rękojmie utworzone, że życie, własność, cześć chrześcianina samowolnie naruszone nie będą.“

W tym ciekawym dokumencie spotykamy więc ciągle wyrazy chrześcianin, religia, własność, krzywdy, ucisk, rozbój i. t. d., ale nie spotykamy wyrazów narodowość, ojczyzna, kraj, Serb, Bośniak i t. d.

Dziennik petersburski z powodu punktu ad 4 pisze: „Ten punkt uważać można za potwierdzenie ważnéj wiadomości o zamierzoném wkroczeniu wojsk austryackich do Hercegowiny, coby nastąpiło na prośbę powstańców.“ Że ostatecznie na tém skończyć się musi, jeżeli dotychczasowa dyplomatyczna interwencya mocarstw nie ma się obrócić w śmieszność, to zdaje się pewne, choć dziś wszystkie półurzędowe organa zaprzeczają wszelkim pogłoskom o zbrojnéj interwencyi na Wschodzie; zdaje się wszakże, iż na to jeszcze czas jakiś poczekać przyjdzie, i że targi dyplomatyczne przewleką się jeszcze.

Gazeta Toruńska donosi, że wybory do pruskiéj Izby poselskiéj dla powiat w chojnickiego, człuchowskiego i tucholskiego odbędą się we wtorek dnia 23 b. m. w Chojnicach, w auli gimnazyalnéj.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Środa, 14 listopada.

(Sprawozdanie poselskie).

Przeszło 1500 ludzi zebrało się dzisiaj w mieście naszém, aby na chwil kilka nowém odetchnąć życiem, posłuchać skargi z polskiéj tryskającéj piersi i patrzeć na owoc pracy małéj garstki Polaków, stróżów naszéj narodowości i praw naszych. — 1500 ludzi — to liczba poważna! Kmiotek stanął obok kapłana, szlachcic obok mieszczanina, aby dać wyraz prawdzie, że rzeczywistym reprezentantem jego, przedstawicielem jego myśli, uczucia jest każdy poseł polski do Berlina wysłany. Zebranie zagaił pan Braunek ze Zielnik, — przewodniczącym obrano pana hr. Szołdrskiego z Brodowa, któremu cześć że chociaż schorzały, od żadnéj pracy publicznéj się nie usuwa, ale dąży wszędzie i do każdéj pracy chętnie i energicznie ręki przykłada. Powoławszy hr. Szołdrskiego na ławników ks. proboszcza Jaskulskiego z Śniecisk, pana Braunka ze Zielnik, obywatela Rydlewskiego z Środy, i gospodarza Kmieciaka z Brodowa, poprosił pana posła Kantaka, aby wstąpił na mównicę. Relacya pana Kantaka miała tę wielką zaletę, że przedstawiona była wyraźnie, zrozumiale i do pojęcia warstw niższych zastósowana. Szanowny poseł tłómaczył wszystko, co ludowi było nieznane, przedstawił pięknie cały przebieg czynności sejmowych, a umiał pochwycić za serce ludu na wskroś katolickiego, rozpocząwszy od prawodawstwa kościelno-politycznego. Wiara gorąca mowy szanownego posła, związanie do Kościoła biło z przeraz skargi żałosnéj, wyrywający się ze zbolałego serca, na wspomnienie tego, co się dzieje w Kościele. „Jakże nie zacząć od tego, zawołał mówca szanowny, kiedy to boli najwięcéj.“ Przedstawiwszy początek téj walki, porzypomniał jedno prawo po drugiém, prawo o ambonie, o Jezuitach, o wychowaniu duchownych, o nominacyi duchownych, o trybunale kościelnym, zarządzie nad majątkiem, prawie o głodzie, i zniesieniu trzech paragrafów konstytucyi. Przedstawiwszy, jak na pojedyńcze prawa zapatrywało się Koło polskie, streściwszy mowy posłów polskich, zręcznie przypomniał i przedstawił, jak każdy katolik zapatrywać się na te prawa winien, czemu to Kościół uznać ich nie może, czemu Biskupi i kapłani tak im się opierają, przypomniał nasz stósunek do naszego Kardynała Arcypasterza, a streściwszy mowę posła Czarlińskiego pouczył, jaki stósunek ludu katolickiego do kapłana odstępcy. Przeszedłszy do prawa o zarządzie majątkiem kościelnym, przypomniał, czemu Biskupi i centrum i Polacy temu prawu się opierali, wspomniał odezwanie się ministra Falka co do nieporządków w niektórych kasach kościelnych, a powtórzywszy odpowiedź Windthorsta trafną, bardzo dobrze zwrócił uwagę ludowi, że i w kasach rządowych nie zawsze i nie wszędzie ład jest i porządek. Wyjaśnił potém obszernie różnicę tego prawa a praw majowych, przypomniał, że Ojciec św. pozwolił na wykonanie tego prawa, i podał powody, dla których to prawo można było przyjąć, kiedy praw majowych Kościół katolicki przyjąć nie może. Wspomniawszy potém prawo o starokatolikach, wytłómaczywszy ich znaczenie, początek, odezwał się gorąco do ludu, żeby się wiary trzymał, wiary bronił i żeby był wierny zasadzie Kościoła, i stał przy sztandarze, przy którym stoi Kardynał-Arcybiskup i wierne mu duchowieństwo. Wdzięczni jesteśmy szanownemu posłowi za to serdeczne, żywe i ogniste prawdziwie przemówienie.

Przeszedłszy potém do obrad nad budżetem, wytłomaczył jasno jego znaczenie, przypomniał przemowę ks. Respądka o cathedraticum, p. Czarlińskiego o braku nauczycieli i urządzeniu południowéj szkoły, o remuneracyi nauczycieli stojących po stronie rządu, sam przemówiwszy do ludu, jaki jego stósunek do nauczyciela i szkoły być powinien. Przypomniał swoje wystąpienie w sprawie alumnatu, spłacenia Warty, tłomaczów sądu, przemówienie p. Magdzińskiego w obronie kazań polskich w więzieniu Koronowskiem, o zgłoszeniu się do głosu p. Pilaskiego w sprawie wyborów w Lesznie i swoje przemówienie; interpelacyą p. Wierzbińskiego w sprawie targu na bydło rozpłodowe w Wrześni, w sprawie uznania centralnego towarzystwa rólniczego i wystawy jego humorystycznie przedstawił przemowę posła Hundta von Hafften, jego odprawę; na co mu cała sala głośnym odpowiedziała śmiechem. Mówiąc znów o towarzystwie centralném i wspomniawszy bratnie pozdrowienie i „Szczęść Boże“ przywiezione z Prus Zachodnich do Poznania, z którego minister kiedyś uczynił zarzut kołu polskiemu, ślicznie, serdecznie przemówił o jedności narodu Polskiego, któréj nic rozerwać nie może, o ziemi polskiéj, i jéj świętości dla Polaka, o przywiązaniu do niéj i do szczeréj rzetelnéj zawezwał pracy. Obszernie bardzo przedstawił debaty nad prawem drożnem dla W. Księstwa Poznańskiego i zasługi Koła polskiego około przeprowadzenia tegoż. Wspomniawszy przemowy posłów polskich w téj sprawie, znów humorystycznie przedstawił odprawę, jaką dał Hundtowi v.

25

Martwe Dusze.

Poemat

przez

Mikołaja Gogola.

(Ciąg dalszy. Zob. nr. 262.)

Długo patrzał Cziczików na imiona chłopów, wreszcie rzekł westchnąwszy: „Boże mój, ilu was tu jest? Coście wy za życia robili, jakeście się mordowali?“ I wzrok jego padł na jedno z nazwisk. Było ono znajome już Piotra Saweliewa Nieuważaj-Koryto, należącego niegdyś do obywatelki Koroboczki. Znów nie mógł wytrzymać, żeby nie wyrzec: „Oh, jaki długi! Byłżeś ty majstrem, albo po prostu chłopem i jaką śmiercią skończyłeś? Czy w karczmie, czy też wśród drogi?“ Probka Stefan, cieśla wzorowéj trzeźwości. Oto ten Stefan Probka, ten bohater, który zdałby się do gwardyi! Prawie wszytkie gubernie przeszedł z topodotyrem za pasem i bótami na ramieniu, zjadał za sposobosz chleba, a za dwa ryby suszonéj, a w kaletce Plichorzynosił każdym razem do domu po sto i więcéj tamencbli, a może zaszywał nawet asygnacye w płóputoenne spodnie, albo zatknął gdzie w bóty! A ty mi, dzieś umarł? Może dla większego zarobku wlazłeś na wysoką dzwonnicę i pośliznąwszy się, spadłeś z rusztowania jak niedźwiedź. Michał stodział: Eh Wańka, toś sobie dopiero dał chleba! a sam przepasawszy się postronkiem, polazł na twoje miejsce.

— Maksym Tielatnikow, szewc. Ha! ha! szewc. Pijany jak szewc, mówi przysłowie. Znam ciebie, znam przyjacielu, jeżeli chcesz, całą historyą twoją opowiem. Uczyłeś się u Niemca, który razem z wami jadał, bił rzemieniem po plecach za nieakuratność, nie puszczał na dwór na psoty, i ty byłeś cudem, ale nie szewcem, i rozmawiając z żoną lub przyjacielem, Niemiec nie mógł się dość ciebie nachwalić; a gdy się twoja nauka skończyła: „Kupię sobie teraz domek,“ powiedziałeś do siebie, „ale nie tak, jak Niemiec, który drzy o każdy grosz, ja raptem zrobię sięgatym.“ I okupiwszy się panu sowicie, założeś sklepik, nabrał ś obstalunków kupę i wziąłeś się do roboty. Dostałeś gdzieś, trzy razy taniéj jak wykle, zgniłéj skóry i zyskałeś w saméj rzeczpodwójnie na każdéj parze, ale za dwa tygodnipękały twoje buty, i wyłajali ciebie jak ossta. I sklepik twój opustoszał, ty sam zacząłpić, a taczając się po ulicach, mruczałeś pod nem: „Źle, źle na świecie, nie ma życia dla rosyjego człowieka; Niemcy wszędzie włażą w drog — A to co za chłop: Elżbieta Worobiéj? co aba! A ona jak się tu dostała? Szelma Sobakwicz i tu o zukał'! Cziczikow miał słuszność, ta to w istocie baba. Jakim sposobem ona się dostała, nie wiadomo, ale tak zręcznie była sana, że z daleka nie można było poznać, imiéj nawet nie kończyło się na a, ale było napis tylko Elżbiet. Nie zważał jednak na to i zarą wykreślił. — „Grzegórz Dojeżdżaj!“ — Nie dzieszl A ty, co za jeden byłeś? Czyś ty furm ? Czy kupiwszy sobie trójkę i kibitkę, wyrzekł się domu, ojczystego barłogu i poszedłeś wyć się z kupcami po jarmarkach? Czyś w dr oddał duszę Bogu, albo też zabili cię twoi ni przyjaciele za jaką tłustą i czerwonolicą żołkę; albo też spodobały się leśnemu włóczędz adiadze) twoje skórzane rękawice i trójka chciskich ale dzielnych mierzynów; albo też leżąa piecu, przyszła ci chętka zajrzeć do kar, i powracając zaszedłeś w przerębel, i h cię teraz wspominają, jak wiedzą? Ej, jski naród! nie lubi on umierać natur śmierci! — A wy co, moje gołąbki? ił daléj Cziczikow, zwracając wzrok na kartec na któréj były umieszczone dusze zbiegłeuszkina, wy chociaż żywi jeszcze, ale jaki z wożytek? ten sam co i z martwych! Gdzież to teraz noszą was, wasze bystre nogi? Czy wam źle było u Pliuszkina, albo też zachciało się wam pohulać i obdzierać teraz w lasach przechodniów? Albo w więzieniach siedzicie, albo też przystaliście do innych panów i uprawiacie rolę? — Jeremiasz Karjakin, Nikita Wołokita, syn jego Antoni Wołokita..... Ci to i z nazwiska widać że dobre bieguny. — Popow, dworski parobek..... Pewnie piśmienny człowiek: nie, ja noża nie brałem w rękę, a honorowym sposobem okradłem. Ale ciebie złapał kapitan-Isprawnik, boś ty bez paszportu. Ty udajesz chwata na śledztwie. „Ty czyj?“ Zapytuje kapitan-isprawnik, dodawszy przy téj okazyi jakie silne słowo. — „Takiego a takiego obywatela“, odpowiadasz śmiało. „Dla czego teraz jesteś tu?“ powi kapitan-isprawnik. — „Mam pozwolenie iść na zarobek“, odpowiadasz bez zająknienia. „Gdzie twój paszport?“ — „U gospodarza Pimenowa.“ — „Zawołać Pimenowa! Ty Pimenów?“ — „Ja Pimenów“. — „Czy on ci oddał swój paszport?“ — „Nie on mi żadnego p szportu nie dawał.“ — „Więc dla czego łżesz?“ mówi kapitan isprawnik z dodatkiem jakiego ostrego słowa. „W saméj rzeczy,“ odpowiadasz ostro, „jemu nie oddałem, bo przyszedłem juz późno do domu, a oddałem na schowanie Antoniemu Prochorowu, dzwonnikowi“. — „Zawołać dzwonnika! Czy on oddał tobie paszport?“ — „Nie ja żadnego paszportu od niego nie dostałem“. — „Dla czego że ty łżesz znowu?“ mówił kapitan-isprawnik, nadawszy swéj mowie więcéj energii jakiém energicznem słowem. „Gdzież twój paszport?“ — „Miałem go przy sobie.“ odpowiadasz ostro, „ale może być, że w drodze, widać jakoś musiałem go zgubić“. — „A płaszcz żołnierski,“ mówi kapitan-isprawnik, dodawszy znowu energiczne słowo, „dla czego ukradłeś i u popa szkatułkę z miedzianemi pieniędzmi?“ — „Nie może być,“ odpowiadasz śmiało, „o złodziejstwo nie byłem nigdy poszlakowany“. — „A jakim sposobem płaszcz znaleźli u ciebie?“ — „Nie mogę wiedzieć! Widać ktoś drugi go przyniósł“. — „Ale ty bestyo, bestyo!“ mówi kapitan-isprawnik wziąwszy się pod boki i kiwając głową „Wsadźcie mu dyby na nogi i zaprowadźcie do więzienia.“ — „Jak się wam podoba, i owszém, ja z chęcią“, odpowiadasz. I wyciągnąwszy z kieszeni tabakierkę, częstujesz po przyjacielsku tabaczką dwóch inwalidów nabijających na twoje nogi dyby, i wypytujesz się ich, czy dawno są już w dymisyi i w jakich bywali wojnach. I oto żyjesz sobie w turmie, póki toczy się śledztwo. A sąd pisze: Przeprowadzić go z Carewo-Kokszajska do więzienia w takiém to mieście, a tamten sąd pisze: przyprowadzić go do jakiego bądź Wiesiegońska, i ty przejeżdżasz sobie z więzienia do więzienia, i mówisz, opatrując nowe swoje mieszkanie: „Nie, Wiesiegońskie więzienie porządniejsze, tam można i w gry różne grać, miejsca więcéj, i towarzystwo przyzwoitsze“.

„Abakum Tyrów! A ty bracie co za jeden? Gdzie, w jakich miejscach ty się teraz włóczysz? Może ciebie zaniosł los nad Wołgę, polubiłeś swobodne życie, i przystałeś do burłaków (flisów)?“. Tu Cziczików zamilkł, i zamyślił się. Nad czém się on tak zadumał. Czy nad losem Abakuma Tyrowa, albo też zadumał się tak tylko, jak zadumywa się każdy Rosyanin, jakiegokolwiek wieku i stanu, gdy pomyśli o życiu szerokiém. I w saméj rzeczy, gdzie teraz Tyrów? Hula szumnie i wesoło w porcie zbożowym, zgodziwszy się z kupcami. Ma kwiaty i wstążki na kapeluszu, hula cała banda burłaków, żegna się z kochankami i żonami, wysokiemi, strojnemi dziewkami w galony i wstążki przybranemi; rozmowy, pieśni, kipi brzeg cały, aż łodzie się naładują, i odpłyniecie jedni za drugimi razem z wiosennym lodem. Tam dopiero napracuje ie się, burłaki! i wspólnie jak przed tém hulaliście i bawili, weźmiecie się do roboty spiewając długą, przeciągłą, jak cała Rosya, pieśń.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Hafften na jego okrzyk: Bauernfienger. Przypomniawszy w końcu wniosek p. Łyskowskiego co do polskiego języka, na zakończenie téj relacyi przypomniał odprawę, jaką dał Wittowi na zarzut uczyniony posłom naszym, że za lud nie mówią.

Rzewném i pięknem przemówieniem o pracy, spokoju, cierpieniach i jedności, wezwaniem „stań przy wierze, polskości, a razem“ zakończył Kantak sprawozdanie poselskie.

Wypocząwszy kilka minut niezmordowany zagadnięty publicznie przez kogoś z ludu, jak w Berlinie rozumieją szkołę i czy wiedzą o biedzie naszéj i naszéj niedoli w szkole, czy wiedzą, że Polacy w polskim języku chcą nauki, długo mówił o szkole, wychowaniu, o religii w szkole, języku i o stanie szkół wyższych i niższych. Mówił prawie bez przestanku 3 godziny, a cały lud przyjął to jako jeden wyraz skargi, patrzał na to, co przytoczył poseł szanowny, jakby na jeden łańcuch ciągłego cierpienia i bezustannéj boleści. Przez trzy godziny lud stał nieruchomie, spokojnie, — lud w półtora tysiąca zebrany, z okiem wciąż wytężonem w szanownego posła, do którego się garnął potém tłumnie, kiedy zszedł z katedry, aby mu rękę ucałować i dłoń uściskać. Łzy w oku stanęły posłowi, bo to dowód wyraźny, że go lud zrozumiał, że trafił mu do serca, — bo, jedném słowem, ślicznie go pouczył. — Pan Dr. Zaremba z Pierzchna przemówił potém do szanownego posła i w imieniu zebranych podziękowawszy mu za trud i poświęcenie, wręczył rezolucyą przyjętą przez wszystkich jednogłośnie: „Zgromadzeni w Środzie wyborcy wysłuchawszy sprawozdanie sejmowego posła pana Kantaka i uznając jednozgodnie zasługi koła polskiego w sejmie pruskim, dziękują posłom polskim za dotychczasowe ich wystąpienie w sejmie. Chcą i pragną, by i nadal z całą gorliwością bronili sprawy narodowéj, religijnej, szkoły i języka ojczystego i oświadczają, że tylko tą drogą postępując zawsze i wszędzie będą w zgodzie z myślą i sercem swych wyborców.“ Rezolucyą w imieniu zebranych podpisali przewodniczący i ławnicy.

Jako koniec dodam, że 5 grudnia r. b. wiec się tu odbędzie i że przygotowania już poczyniono.

Kraków, 12 listopada.

(Obecne położenie Galicyi. — Nowinki bieżące).

(†) Przedstawiłem wam w liście poprzednim zawikłania i sprzeczności, jakie w wołała sprawa wniosku Wildauera, zamierzonéj reformy nadzorów szkólnych w całéj Austryi, a zamachu na atrybucye galicyjskiej Rady szkólnéj. Nie zgodziłbym się wcale z waszym korespondentem lwowskim, który twierdzi, że jedynie Szczutek ocenił należycie reskrypt cesarski. Zdaje mi się przeciwnie, że wszystkie dzienniki galicyjskie poszły za daleko w oburzeniu przeciw temu rozporządzeniu cesarskiemu, które jakkolwiek uszczupliło atrybucye Rady szkólnéj, uchroniło poniekąd tę instytucyą od zupełnego przez [illegible] zniesienia. Zresztą po za tą smutną sprawą, stoi jeszcze niezałatwiona kwestya obsadzenia namiestnictwa. Tak w téj zasadniczéj kwestyi jak w całéj polityce polsko-austryackiéj, jedynie możliwéj na teraz, mamy podstawę właśnie w koronie. Aby tę podstawę zachować, należy téż czasem ponieść jakąś ofiarę, jeśli korona widzi się zmuszoną zrobić ustępstwo pod parciem nieprzyjaznych nam żywiołów.

Donoszą poufnie z Wiednia, że właśnie w tych czasach waży się sprawa namiestnictwa galicyjskiego i toczą się układy z hr. Alfredem Potockim. W razie, gdyby p. Potocki przyjął tę posadę, przydzielonoby mu p. Filipa Zaleskiego jako zastępcę.

Rozprawy gorące w sprawie wniosku o nadzorach szkólnych, które wam już są zapewne znane, potwierdziły to, co pisałem o ogólném quo pro quo. Ministeryum stanęło w sprzeczności z większością i otrzymało od niéj porażkę, bo uchwalono ustawę, któréj gabinet się sprzeciwiał. Natomiast Polacy toczyli walkę z gabinetem, zwłaszcza zaś z p. Stremajerem, a opuścili Izbę przy głosowaniu. Dosyć, że w tém zamięszaniu trudno było rozpoznać, komu o co właściwie chodzi. Mowa p. Czerkawskiego wypowiedziana abirato, o mało że nie wywołała, jak twierdzą, przesilenia gabinetowego, bo odsłonięcie dwulicowości p. Stremajera miało mocno zachwiać jego stanowiskiem. Z drugiéj zaś strony atak ten osobisty posłużył p. Stremajerowi do pogodzenia się z większością, dostarczając mu sposobności do gwałtownéj odpowiedzi mówcy delegacyi polskiéj. Jedynie konsekwentném było stanowisko, jakie zajęli członkowie stronnictwa prawnego i posłowie tyrolscy. Mowy hr. Hohenwarta i p. Grafa nie trafiały na rdzeń kwestyi, to jest na naruszenie ustaw konstytucyjnych przez wierno-konstytucyjny wniosek, zmieniający nadane i zagwarantowane prawa.

Epizod ten walki w sprawie wniosku o nadzorach szkólnych stoi w sprzeczności z usposobieniem tegorocznéj Izby.

Jest ona bowiem absorbowaną sprawami ekonomicznemi. Kulturkampf berliński nie znajdzie tym razem oddźwięku w Wiedniu, bo zbyt tu jeszcze dotkliwe skutki nieustającego krachu. Neue freue Presse roni ustawicznie łzy nad tem zobojętnieniem dla wielkich spraw i wzniosłych idealnych celów, jak np. zaprowadzenie obowiązkowych ślubów cywilnych, lub dalsze ustawy bezwyznaniowe. Skarży się ona niemniéj na antiliberalny prąd w kwestyach ekonomicznych, bo właśnie stronnictwo liberalne czyni ciągłe zachody, aby zmienić traktaty handlowe i przywrócić protekcyjne cła. Interpelacya w tym duchu postawiona przez członków trzech połączonych klubów liberalno-postępowych miała za odpowiedź interpelacyą podpisaną przez autonomistów, Polaków, Morawców, Tyrolczyków a podnoszącą kwestyą upadku rólnictwa i drobnego przemysłu. P. Chlumecki znajdzie się w trudném położeniu, jak zaspokoić te sprzeczne dążności na polu ekonomicznem.

Z krakowskich nowin zapisać by mi tylko przyszło ciągłe nowości w teatrze, między któremi komedya p. Zakrzewskiego z Warszawy „Przed ślubem“ zyskała powszechną sympatyą. Mieliśmy wczoraj koncert czterech Szwedek, które śpiewały bez akompaniamentu muzyki i zachwycały znawców. Lecz kwestye artystyczne winienem zostawić feiletonowemu korespondentowi.

Przeraziła wszystkich wiadomość o strasznym wypadku, że na polowaniu w Bachurzu ks. kan. Skrzyński przypadkiem postrzelił hr. Antoniego Dembińskiego, który w skutek rany niebawem umarł.

Nieszczęście to podwójnie przerażające tak ze względu na ofiarę i jego rodzinę, jak i na niewinnego sprawcę, wielce szanownego kapłana.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan raczył nadać landratowi Elsner von Gronow w Mogilnie order orła czerwonego czwartéj klasy.

---

* **Wczoraj wieczorem** odbyło się w gmachu Towarzystwa Przyjaciół Nauk posiedzenie wydziału historycznego. Po przeczytaniu protokółu z przeszłego posiedzenia, przyjęto jednogłośnie na członka Towarzystwa księdza Prałata Likowskiego, poczém nastąpił odczyt „O zatargu Jana Jabłonowskiego, wojewody ruskiego, z królem Augustem II.“ Szanowny prelegent oświadczył na wstępie, iż oprócz źródeł drukowanych użył do pracy swojéj głównie obszernego rękopisu, znajdującego się w królewskiém archiwum w Dreźnie, i rękopisu, znajdującego się w bibliotece rogalińskiéj, a obejmującego obszerną korespondencyą Jabłonowskiego z trzech ostatnich lat panowania Jana Sobieskiego. Oprócz tego wspomniał prelegent i o trzeciém dotychczas niewydaném źródle, dyaryuszu podróży młodego Jabłonowskiego, obejmującym opis podróży po Włoszech, Niemczech, Francyi i Belgii, mianowicie zaś ciekawe szczegóły o pobycie jego w Anglii; ślad tego rękopisu, który prelegent miał sposobność oglądać w Warszawie, zaginął obecnie. Na tych źródłach, korzystając również z rozprawy ś. p. Juliana Bartoszewicza i rozprawy Augusta Bielowskiego, umieszczonéj w czasopiśmie Biblioteki Ossolińskich, osnuł prelegent zajmującą monografią autora „Skrupułu bez skrupułu.“ Opowiedziawszy na wstępie pokrótce młodość i podróże Jabłonowskiego po Europie zachodniéj, od chwili poselstwa jego do Tarnowic do Augusta II obszerniéj już kreśli polityczne jego działanie jako wojewody wołyńskiego a następnie ruskiego. Po śmierci ojca, Stanisława Jabłonowskiego, hetmana wielkiego koronnego, wojewoda ruski, wuj Stanisława Leszczyńskiego, zimniejszym się staje dla Augusta II, a w r. 1706 stanowczo się oświadcza za protegowanym przez Karóla XII siostrzeńcem swoim, który do dawniejszych zaszczytów dodaje mu nową godność, kanclerstwo koronne. Kiedy po bitwie pod Pułtawą w roku 1709 zbladła gwiazda Stanisława Leszczyńskiego, wojewoda [illegible] na [illegible] siostrzeńca i głównym jest sprawy jego obrońcą. Prelegent skreśliwszy ówczesny stan Polski, podzielonéj na dwa wrogie obozy i opisawszy smutne położenie kraju, wewnętrzną szarpaninę niezgodą, przedstawia wierny i zajmujący obraz działania wojewody ruskiego, jego zabiegi i starania około przywrócenia Stanisława na tron polski, jego pośrednictwo pomiędzy Besarabią a Pomorzem, „ścianą wołoską a ścianą pomorską.“ To dwulicowe postępowanie wojewody usuwającego, się coraz widoczniéj od Augusta a przechylającego się na stronę szwedzką, nie mogło ujść baczności królewskiéj i skończyło się, po przejęciu rozmaitych cyfrowanych i niecyfrowanych listów do Benderu i Szczecina, uwięzieniem wojewody w sierpniu r. 1713 i czteroletniém więzieniem w Koenigsteinie. Na podstawie rękopiśmiennych źródeł, złożonych w archiwum drezdeńskiém opisuje prelegent szczegółowo pobyt Jabłonowskiego w téj twierdzy, w któréj nie dawno przedtém przebywali synowie Sobieskiego, zajęcia więźnia, skracającego sobie długie chwile samotności przekładem Fenelowego Telemacha i studyowaniu dzieł filozoficznych i pedagogicznych, którego owocem były napisane później „Nauki dla syna,“ nakoniec kreśli charakter wojewody, płaszczącego się przed Flemingiem i Augustem, byle tylko wyjednać sobie uwolnienie, które téż wreście uzyskawszy w r. 1717 resztę żywota († 1731) przepędził zdala od spraw publicznych, zajęty pracami literackiemi.

Nieszlachetne postępowanie Jabłonowskiego z Augustem a mianowicie nie bardzo godne polskiego magnata i dostojnika Rzeczypospolitéj oświadczenia i listy Koenigsteinskie przedstawiają charakter jego w złém świetle, to téż sąd prelegenta o Jabłonowskim wypadł nie bardzo pomyślnie.

Odczyt szanownego prelegenta, gruntownie obeznanego z epoką saską, przez półtory blisko godziny trzymał na uwięzi uwagę słuchaczów, przywodząc im przed oczy obok głównego bohatera żywo skreślone postacie Leszczyńskich, Smigielskich, Potockich itd., w tajemniczając ich dokładnie w cały ruch ówczesny. Praca ta umieszczoną będzie w przyszłym roczniku Towarzystwa, którego druk rozpocznie się niebawem. Przyszłe posiedzenie odbędzie się dnia 6 grudnia.

* **Do liczenia ludności** miasta Poznania, mającego się odbyć dnia 1 grudnia, potrzeba 350 ludzi i odpowiedniéj liczby zastępców, którzyby się liczeniem zajęli. Na wezwanie komisyi zgłosiła się tylko bardzo drobna liczba osób, gotowych zająć się liczeniem ludności, tak że komisya będzie musiała wprost wezwać pojedyńcze osobistości.

* **Komisya,** zajmująca się szacunkiem podatku klasycznego podwyższyła na żądanie magistratu niektórych obywateli w podatku. Listy podatkowe w ten sposób zmienione odesłano królewskiéj rejencyi. Podatek komunalny, jak już donosiliśmy, przewyższać będzie podatek klasyczny o 20 procent; wedle obliczenia kasy kamelaryjnéj podatek komunalny na rok 1876 wynosić będzie 350,000 grzywien, o 36,500 grzywien więcéj niż w roku zeszłym.

* **Najwyższy trybunał** zawyrokował, w przeciwieństwie do rozporządzenia policyjnego w Arnsbergu, że w niedziele i święta wprawdzie nie wolno polować z nagonką, że jednakże bezwarunkowo polowania w tych dniach zakazywać nie można, ponieważ zakaz taki „byłby ograniczeniem osobistéj wolności i potrzeb jednostek!“

* **Na wybory dozoru** i reprezentacyi parafialnéj przy filialnym kościele św. Rocha przybyło tylko 15 wyborców, w skutek czego obrano tylko dozór kościelny a wybór reprezentacyi odłożono na później.

* **W skutek zaprowadzenia obowiązkowéj rewizyi** mięsa wieprzowego w Poznaniu utworzyło około 30 tutejszych rzeźników towarzystwo wzajemnego zabezpieczenia się. Każdy z członków płaci 3 talary wstępnego, a za każdą zabitą sztukę 1 śgr.; za co pobierać będzie w razie znalezienia trychin w mięsie, wynagrodzenie szkody.

* **Na członków tutejszéj gminy** katolików niemieckich zgłosiło się, jak donosi Ostd. Ztg, około 1000 obywateli.

* **Jeneralny dyrektor poczt** wydał rozporządzenie, według którego od 1 stycznia roku przyszłego przy odbiorze telegramów prywatnych ustaje pokwitowanie, a posłaniec obowiązany będzie na żądanie odbiorcy przyjąć i odnieść do biura odpowiedź telegraficzną. Zerwana w skutek burz dni ostatnich komunikacya telegraficzna przywróconą została.

* **Na Wildzie** przyszło niedawno podczas wesela do bójki, przy czém robotnika pewnego raniono niebezpiecznie siekierą w głowę! Raniony umarł w sobotę w zakładzie Sióstr Miłosierdzia.

* **W Mikołowie** (na Górnym Szlązku) odbyły się w środę 10 b. m. uzupełniające wybory do Rady miéjskiéj. Ważnym, jest ten wypadek z tego względu, że przy tém zmierzyły się dwa stronnictwa: polskie, reprezentowane przez „Kółko polsko-katolickie,“ i niemieckie, mające swych przedstawicieli w „Bürgerverein.“ Walka skończyła się zwycięztwem „Kółka“ Żydzi albo głosowali z Polakami, albo nie stawili się wcale do wyborów; z tego powodu Niemcy są mocno na nich rozgniewani.

* **O posiedzeniu** towarzystwa antropologicznego w Gdańsku, odbytém dnia 27 prz m. podaje Gazeta Tor. zajmujące szczegóły, dotyczące zabytków starożytnych i pogańskich cmentarzysk, odkrytych w Prusiech. Dyrektor gimnazyum kwidzyńskiego, pan Toeppen, zdał obszerne sprawozdanie o cmentarzysku w Gulbinach pod Iławą, w którém znalazł oprócz urn rozmaite ozdoby z kości i bronzu. W Lehsen (?) znaleźli robotnicy skrzynię kamienną, w któréj znajdowały się trzy urny, a z tych miały dwie kształty głowy, twarze były jeszcze bardzo wyraźne z kolczykami bronzowemi w uszach, koralami z bursztynu i kolorowego szkła na szyi. Uszy i nos miały jeszcze bardzo wyraźne kształty, lecz oczy już tylko przez powierzchownie nakreślone koła przedstawione były. W św. Wojciechu pod Gdańskiem znaleziono monetę bronzową z popiersiem Antonina Piusa, a pan Dzielski znalazł w Mercinie monety, które wedle profesora Roepera są bizatyńskiego pochodzenia. Pan Florkowski z Grudziądza przedłożył towarzystwu kilka cennych przedmiotów, które znalazł w skrzyni kamiennéj pod Komorskiem, w powiecie świeckim, między któremi wielka i piękna perla bursztynowa i perla z agatu. Landrat chełmiński podarował towarzystwu zbiór z 134 przedmiotów, zbieranych przez dłuższy czas, między któremi 36 naczyń glinianych, 22 narzędzi kamiennych, 15 bronzowych, 38 przedmiotów z żelaza, 33 ozdób srebrnych i monet. Wszystkie te przedmioty z wyjątkiem urn i narzędzi kamiennych, pochodzą z nowszych czasów, po większéj części nawet z czasów krzyżackich. Między urnami odznacza się pięknemi kształtami i ozdobami, szczególniéj urna znaleziona pod Kowalewem. Dwa naczynia, jedno z pod Kisielic, drugie z nizin chełmińskich, służyły prawdopodobnie jako lampy. Ze znalezionych sztuk srebrnych uwagi godne 6 monet z pod Ujszeza i 25 monet z czasów krzyżackich, znalezionych w Frybie pod Chełmnem. Oprócz tego zdaje sprawę p. Schueck o cmentarzysku, rozkopaném niedaleko Wonna, w powiecie lubawskim, przez p. Kurzętkowskiego.

* **Don Fernando Gurowski-y-Borbon** markiz de Bonda-real zmarł 6 bm. nagle w Zornoza w prowincyach baskijskich. Gurowski był synem Polaka hr. Władysława Gurowskiego, ożenionego z Donną Izabellą, siostrą Franciszka d'Assisi, małżonka królowéj Izabelli. Zmarły wstąpił na ziemię hiszpańską razem z Don Carlosem 16 lipca 1873 i brał udział w powstaniu karlistowskiém. Liczył lat 26.

* **P. Ludwik Wołowski,** o którego ciężkiéj chorobie donosiliśmy, jak się dowiaduje Czas, ma się znacznie lepiéj. Niebezpieczeństwo, zagrażające życiu szanownego uczonego i posła Zgromadzenia narodowego minęło zupełnie, a lekarze są zadowoleni z przebiegu choroby.

* **Kalendarz.** Jutro, w środę, dnia 17 listopada św. Grzegorza cudotwórcy. Wschód słońca [illegible] Długość dnia 8 godzin 41 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 17 listopada 1370 koronacya króla Ludwika. — 1558 śmierć Bony. — 1648 sejm elekcyjny. — 1658 bitwa pod Toruniem. — 1757 śmierć Maryi Józefy, żony Augusta III.

Oświata ludowa.

A conto składek z obwodu pleszewskiego złożyli p. Kaź. Poniński z Marszewa do kasy Tow. Oświaty ludowéj: od p. Demla z Grodziska 3 marki, od gosp. Żuchowskiego z Piekarzewa 1 m, od włościan z Marszewa 9 m. 50 fen., swoją osobistą składkę 9 m.; w ogóle 22 m. 50 fen.

Poznań, 15 listopada 1875.

Bolesław Poniński.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin,** 14 listopada. [Prace parlamentu. — Przymierze prusko-szwedzkie.— Adres młodzieży katolickiéj włoskiéj do Cesarza. — Wiadomości bieżące.] Parlament niemiecki otrzymał już teraz o Rady związkowéj cały materyał budżetowy, wraz projektami do nowych podatków od giełdy i piw Prawdopodobnie pierwsze czytanie obydwóchpraw, jak się domyśla Nat. Ztg, odbędzie się równocześnie z pierwszém czytaniem budżetu za rok 1876.

Z Kopenhagi zaręczają dziennikowi Memorial dipl. ponownie, że ostatnia wizyta króla szwedzkiego w Berlinie była w wysokim stopniu polityczne charakteru Wiadomości, jakie tamdotąd nadeszły z Berlina, utrzymują na pewno, że pruskiéjolityce udało się przyprowadzić do skutku jak najzupełniejsze porozumienie z Szwecyą, która przekła popierać gabinet pruski we wszystkich przyszłych ewentualnościach, a głównie w kwestyi szlezwickiéj. Dania zaś w tym względzie żadnéj nie może oczekiwać pomocy ze strony gabinetu szwedzkiego.

Wspomnieliśmy czasu swego o adresie stowarzyszenia katolickiéj młodzieży włoskiéj, wystósowanym do cesarza Wilhelma podczas jego pobytu w Medyolanie. Germania otrzymuje doniesienie z Bolonii, zarząd tegoż stowarzyszenia odebrał to pismo na zwrót od posła w Rzymie p. Keudell z przypiskiem, „ponieważ treść adresu nie zdaje mu się być powiednią, Cesarzowi go przełożyć nie może.“ Adres oddany był na pocztę w Bolonii 20 października w liście rekomendowanym i adresowanym do Cesarza Wilhelma, musiał zatém przybyć na miejsce przeznaczenia 21go tegoż miesiąca. Zkąd to pochodzi, pyta się korespondent, że poseł niemiecki 14 dni po wyjeździe Cesarza odbiera w Rzymie to pismo? Być może p. Keudell nie wie, że je odebrał z cesarskiego cywilnego gabinetu, lecz z jego słów wypadałoby, anim przełożone zostało Cesarzowi albo jego starzowi, poseł rozsądzał, czy jego Cesarz może zająć się o niém wiadomość. Dodaje wreszcie korespondent, że dziwić się trzeba, jak pismo zapieczętowane, adresowane do ukoronowanéj głowy, podlegać może kontroli albo cenzurze urzędnika. Do Ojca ś. przychodzi codziennie niezliczona moc listów, które Papież albo sam własnoręcznie otwiera, albo téż w swéj obecności otwierać każe.

Germania przyobiecuje, że się przyczyni do tego, aby ta tajemnicza zagadka jak najprędzéj została wyjaśnioną.

Narodowo-liberalni i postępowcy w parlamencie postawili wniosek, aby do rugów wyborczych osobna komisya była ustanowioną, a nie odbywały się one, jak dotąd, w wydziałach.

O czasie przybycia ks. Bismarcka do Berlina nic stanowczego dotychczas nie wiadomo. Kreuz Ztg donosi, że pogłoski oznaczają dzień przybycia na 17 bm. Minister Dr. Falk bawił w przeszłym tygodniu czas jakiś w Warcynie.

Urządzony przez liberalne postępowe partye w Berlina uroczysty obchód pamiątkowy za zmarłego posła Hoverbecka odbył się w sobotę zeszłą na sali ratuszowéj w Berlinie. Publiczność nie była tak licznie zebraną jak się to zwykle dzieje w podobnych okolicznościach, gdyż tylko zaproszonym przez komitet był wstęp dozwolony. Zawsze jednak 800 do 1000 osób brało udział, pomiędzy niemi reprezentanci wszystkich liberalnych frakcyi parlamentu, członkowie magistratu, deputacye itd. Uroczystość rozpoczęła się od Adagio z Croica Bethovena, poczém dr. Virchow miał mowę pochwalną. Śpiewem choralnym wykonanym przez królewski chór tumski zakończyło się wspomnienie pośmiertne.

Berlińską gazetę Deut. Eisenbahn Ztg skonfiskowano w nocy z soboty na niedzielę. Około 2½ w nocy przybył porucznik konstablerów z czterema policyantami do drukarni i ekspedycyi, aby zapewnić sobie zabór całego nakładu. Większą też część nakładu udało się pochwycić. Konfiskata została wyrzeczoną w skutek artykułu „konieczność dyktatury ks. kanclerza.“

* **Wiedeń.** [Delegacya polska wobec wniosku Wildauera. — Świętojurcy.] Na posiedzeniu Izby posłów dnia [illegible] b. m. toczyła się ogólna rozprawa nad wnioskiem Wildauera. Ze strony delegacyi galicyjskiéj wystąpił przeciw wnioskowi dr. Euzebiusz Czerkawski.

Posiedzenie to będzie pamiętném w rocznikach konstytucyonalizmu austryackiego. Mowy tak śmiałéj, dobitnéj a poważnéj w całém znaczeniu, tak płomienistéj nie słyszano w parlamencie austryackim, zadna téż takiego nie wywarła wraż nia. Rozwiała mroki duszące, któremi osnuta była opozycya a zwłaszcza delegacya nasza, a z wierzchu centralistów i odjęła przytomność ministrom. Z bywałém nigdy zajęciem przysłuchiwali się centraliści. A spotęgowane było to wrażenie jeszcze dosadną mową p. Grafa, Tyrolczyka, a zwłaszcza [illegible] jenialnego oratora, hr. Hohenwarta. Koryfeusze centralizmu, a nawet powagi z trzech klubów centralistycznych milczeli, albo jak D przeciw centralizmowi, a Suess przeciw ministrowi się zwrócili; ci, co zresztą głos zabrali, kręcili się tylko w kółku sofisteryi, stroniąc od argumentów. Ministrowie, w ten sposób opuszczeni przez swoich, zostawili swego kolegę od oświaty na łasce Opatrzności; p. Stremayer zaś wdał się na niefortunniéj w wycieczki, zamiast odpierać zarzuty i dowody p. Czerkawskiego. Trzebaż jeszcze w końcu tego poniżenia dla ministrów, że gdy przyszło do głosowania nad wnioskiem — czy przyjąć projekt za podstawę rozprawy szczegółowéj, albo czy go odrzucić — ministeryum znalazło po swojéj stronie tylko trzech centralistów z klubu ministeryalnego — tak doskonale pan Stremayer „sfiksował stanowisko rządu“ w tej sprawie.

Na posiedzeniu piątkowém dnia 12 b. m. zajęła się Rada państwa szczegółową dyskusyą nad tymże wnioskiem. Delegacya polska opuściła na tę chwilę salę posiedzeń. Trudno nam z dalek ocenić ten krok delegacyi polskiéj, dla tego przytaczamy to, co o tém całém postępowaniu posłów galicyjskich mówi Dziennik Polski, który wielkim był zwolennikiem Ziemiałkowskiego, a dzisiaj przeszedł do obozu opozycyjnego.

Wyraziliśmy wczoraj, obawę żeby uchwała delegacyi naszéj w tak wielkim trzymana sekrecie, nie była znowu jak zazwyczaj połowiczną. Przewidywanie to nasze sprawdziło się w zupełności. Przekonała nas o tém na lepiéj mowa dr. Euzebiusza Czerkawskiego, nadzwyczaj energiczna w całéj swéj krytycznéj części, śmiało wytykająca rządowi jego bezprzykładne z nami postępowanie, ale zakończona konkluzyą tak mdłą, że między premisami a zakończeniem dziwna zachodzi nie proporcya. P. Czerkawski imieniem delegacyi oświadczył, iż nie będzie brał udziału w szczegółowéj nad wnioskiem Wildauera rozprawie, czyli że wyjdzie z sali. Cóż daléj? W piątek opuszczą posłowie nasi salę rozpraw, ażeby do niéj w sobotę powrócić! Wychodzić i wracać ażeby znowu w danym razie wychodzić, oto polityka! Wniosek uchwalony będzie bez delegacyi naszéj — a powracającym nazajutrz posłom polskim towarzyszyć chyba będzie szyderczy śmiech tryumfującéj większości, który dziwnym zaprawdę echem odbije się na ławie ministeryalnéj, gdzie zasiada także i dr. Ziemiałkowski.

Dwie drogi stały przed delegacyą naszą otworem — i między niemi miała wybór od 23 października. Albo trzeba było opuścić radę państwa, i do niéj więcéj niepowracać, — albo pozostawszy w niéj bronić swéj pozycyi uparcie, krok za krokiem, do końca. Dwutygodniowy przeszło czas namysłu doprowadził delegacyą do tego, że powiedziała: „zdwojga złego wolę nic“ i wybrała trzecie, najgorsze.

Jawną było rzeczą, iż od 23 października musimy wejść na drogę opozycyjną, na któréj właściwie dotąd delegacya nasza jeszcze nie była. Opozycya ta może być dwojakim prowadzona trybem: może być bierną, po za radą państwa — albo czynną, w radzie państwa. Delegacya obrała trzecią opozycyą: na kurytarzu. Pierwsza miałaby zaprowadzić do obalenia systemu, czego jednak po usposobieniu korony, która nie może nad większością parlamentarną przejść do porządku dziennego, dzisiaj spodziewać się nie można, a to tém bardziéj, że jeszcze zawsze dość liczne okręgi wyborcze, a więc znaczna dosyć część kraju, reprezentowaną będzie w radzie państwa przez takich Juzyczyńskich i Kowalskich. Rezultatem więc téj biernéj opozycyi nie byłoby nic innego, jeno

ustawicznie powtarzane uzupełniające wybory, i cofnięcie niektórych pozostałych nam jeszcze praw. Druga to jest czynna opozycya, taka jaką zawsze zalecaliśmy i zalecamy, stojąca na gruncie narodowości i wolności, autonomiczna i liberalna zarazem, odpowiadająca najwięcéj duchowi narodu polskiego, który znał i praktykował wolność prawdziwą zanim jeszcze wynaleziono wolność niemiecką, dającą jednym wszystko a drugim nic—opozycya pracowita, w chodząca w szczegóły, biorąca inicyatywę we wszystkich ważniejszych kwestyach, opozycya, w którejby ludność i naszego kraju i innych prowincyi widziała dzielnego szermierza wolności a obrońcę społecznych interesów — taka mówimy opozycya wyrobiłaby nam z czasem poważne i poważane stanowisko, z którego niejedną dla kraju korzyść zdobyć by można. Prawda, że nie dałaby nam ona miłego złudzenia, iż od razu obalić zdołamy to, co nam wstrętne i szkodliwe. Opozycya trzecia, na ko-ytarzu, obrana przez delegacyą prowadzi tylko do — śmieszenia nas. Wyszli i wrócili zaraz — oto będzie jedyne jéj wrażanie.

Kiedy w dyskusyi budżetowéj w roku zeszł. podniesiono przeciw Radzie szkólnéj krajowéj zarzuty wręcz fałszywe, wydział krajowy ogłosił w języku polskim i niemieckim memoryał, zwycięzko odpierający te zarzuty. Powtórzyły go wszystkie krajowe dzienniki, a członkowie Rady państwa otrzymali go bezpośrednio. Obecnie partya świętokrzyska wygotowała kontrmemoryał, w którym stara się odeprzeć twierdzenia i wywody wydziału krajowego i rozdała go w Izbie posłów właśnie przed obradami nad wnioskiem Wildauera. Nie mamy jeszcze przed sobą tego arcydzieła. Dzienniki wiedeńskie donoszą o niém, iż zarzuty przeciw Radzie szkólnéj uzasadnia różnemi zajściami w sejmie. Dziwny sposób motywowania — jak gdyby Rada szkólna za sejm była odpowiedzialną. W końcu oświadcza memoryał:

„Szkólnictwo w Galicyi jest wskroś tendencyjném. Szkoła dba bardzo mało o wszechstronne wykształcenie młodzieży, szczególniéj zaś potrzeby obywatelów nie są uwzględnione. A do tego przyczynia się jeszcze i ta okoliczność, że nauka języka niemieckiego jest bardzo niedostateczną, w skutek czego młodzież galicyjska z góry wskazaną jest na to, że zostanie w granicach kraju i celem gruntownego swego wykształcenia nie może uczęszczać do żadnéj wyższéj szkoły zagranicznéj.“

Poczém memoryał wyraża jeszcze raz jubel z powodu rozporządzenia z 23 października.

* **Paryż**, 14 listopada. [Zgromadzenie narodowe. — Zwycięztwo konserwatyw. — Orleaniści. — † Ks. Migne.] Gambetta wystąpił pod koniec rozpraw artykułem czternastym prawa wyborczego z walczywą mową przeciw ministrowi Dufaure, potępiając jego postępowanie zaślepieniem, którego nawet raportami uprzedzonych jego urzędników wytłómaczyć nie można. Kiedy p. Dufaure był złożył projekt swój za rządów Thiersa, miał senat wybierany powszechném głosowaniem drugi list, i w takich warunkach można się było spodziewać na wybór deputowanych według okręgów; dzisiaj równowaga zupełnie jest zniweczoną. Przytoczony wyboru Barodeta, przytoczony przez ministra, tego nie dowodzi. Mówca zaprzecza, jakoby przy wyborach według list dziać się miały nieporządki; wybory te ułatwiają tylko stósunki między wyborcami a wybranymi; przy téj sposobności nie omieszkuje p. Gambetta wspomnieć Zgromadzeniu agentów policyjnych Piéra i Coco. Tu następuje ostra wycieczka przeciw Orleanistom, o których mówca twierdzi, że ostanie zgnieceni przez stronnictwa legitymistów i republikanów. W końcu oświadcza Gambetta, że głosowanie według list jest dla wszystkich stronnictw jedynie pożytecznem i dobrém i wnosi o głosowanie tajemne.

Książę d'Audiffret Pasquier oświadcza, że za wnioskiem tajemnego głosowania nad poprawką Pondier; zgromadzenie zgadza się na imienne, tajne głosowanie, w czasie którego zjawił się sam Thiers. Rezultat już wiadomy; poprawkę Wallona przyjęto 357 głosami przeciw 326.

Stronnictwo konserwatywne odniosło znakomite zwycięztwo, do którego, rzecz dziwna, przyłączył się niepomału członek opozycyi w gabinecie, Dufaure; p. Buffet nie przemawiał wcale i zrobił bardzo dobrze, odejmując przeciwnikom możność zarzutu wywarcia nacisku na Izbę i przeciwstawiając lewicom w osobie p. Dufaure, republikanina staréj daty, o którego szczerości i otwartości myśli nie mogą. Żałować należy, że p. Gambetta nie bronił głosowania tajemnego, gdyż niepodobna teraz wyrobić sobie dokładnego zdania o stanowiskach, jakie zajęły pewne znane osobistości. Panowie Laboulaye, Littré, Marc-Dufraise, bardziéj konserwatywni od p. Thiersa, wstrzymali się od głosu, nie śmiejąc zadać kłamu swym przekonaniom dawniéj wyrażonym. PP. Kaźmierz Perier i Wołowski nie brali udziału w głosowaniu z powodu choroby.

W Paryżu późno w nocy oczekano powrotu posłów z Wersalu i z prawdziwą radością przyjęto wynik głosowania.

Na posiedzeniu sobotniém przyjęto artykuł 15, według którego mandat poselski trwać będzie 3 lata; art. 16, żądający wyborów uzupełniających w ciągu trzech miesięcy, art. 17, przyznający posłom wynagrodzenie wtéj saméj kwocie, co dotychczas, art. 18, obejmujący bliższe określenie sposobu wyborów. Przy art. 19 stawia deputowany Lalanne wniosek, aby w Algierze w każdym departamencie wybierano zamiast dwóch, tylko jednego deputowanego; wniosek ten przechodzi 387 głosami przeciw 320, — tak, że odtąd na Algierze wybierano tylko trzech deputowanych zamiast sześciu. Przy artykule 21 deputowany Champvallier żąda przywrócenia prawa o reprezentacyi kolonii w zgromadzeniu narodowém i oświadcza się w ogóle przeciw obieraniu deputowanych po koloniach, które mają osobne prawodawstwo i nie służących interesom kraju; mówca powołuje się na Anglią, w której niektórzy urzędnicy wykluczone są z parlamentu. W chwili, w której posiedzenie ma być zamknięte, wstępuje na trybunę minister Dufaure i odczytuje projekt prawa prasowego. Obraza prezydenta rzeczypospolitéj, obydwóch izb i ciał prawodawczych, jako też dalséj rozszerzanie fałszywych wieści, wykroczenia przeciw moralności, sądzone będą przez policyjne sądy karne. Reszta projektu mówi o zniesieniu stanu oblężenia z wyjątkiem sześciu departamentów, o których już doniosły telegramy, i miasta Algieru, w których stan oblężenia ustanie z dniem 1 Maja 1876, jeżeli w tymczasie stan oblężenia prawnie zatrzymanym nie zostanie. W poniedziałek przyjdzie pod obrady prawo o mianowaniu merów. Posiedzenie zakończyło się o kwadrans na siódmą.

Orleaniści Boscher, d'Hausonville i Lambert de Saint Croix, mający wielkie znaczenie, są niezmiernie urażeni na Gambettę i postanowili zerwać zupełnie z lewicą i utworzyć większość z 25 maja, celem wyborów 75 senatorów. Echo organ Lavergnistów uważa utworzenie téj większości za niemożebne, ponieważ prawe centrum nie może przyjąć kandydatów Bonapartystowskich, dla tego radzi Echo, aby się połączyło prawe centrum z lewicą. Lewica zrażona poniesioną klęską nie ma wielkiéj ochoty stawiania interpelacyi, zamierza jednakże przy prawie prasowém i prawie o wyborze merów zaczepić Buffeta, a gdy i ten zamach się nie uda, przyspieszyć rozwiązanie Izby.

Wydawnictwo katolickie we Francyi poniosło dotkliwą stratę przez śmierć księdza Jakuba Migne, znanego całemu światu katolickiemu wydawcy dzieł łacińskich i greckich Ojców Kościoła. Niezmordowany ten kapłan, mimo wielkie straty, jakie poniósł przez pożar w roku 1868, dokonał olbrzymiego dzieła wydania kompletnego prawie kursu patrologii. Pisarzów łacińskich wyszło tomów 222, greckich z łacińskim przekładem 167; do każdego dzieła dodano obszerne prolegomena i aparat krytyczny, zawierający tak dawniejsze prace, jako téż i nowsze badania, pomiędzy któremi odznaczają się uczone rozprawy Ojców Maurynów. Oprócz patrologii wydał ś. p. ks. Migne zupełny kurs Pisma św. i teologii, trzy encyklopedye teologiczne, z 171 tomów złożone i zbiór kaznodziejów chrześciańskich, wynoszący 100 tomów i mnóstwo innych dzieł teologicznych. To wszystko zdziałał jeden kapłan niestrudzoną wytrwałością i energią głównie z funduszów za stypendya mszalne, za które rozsyłał dzieła swe po całym katolickim świecie. W ten sposób dzieła Ojców Kościoła, które dawniéj chyba w większych znaleść można było bibliotekach, rozpowszechniły się w ozdobnych i poprawnych wydaniach pomiędzy duchowieństwem, rozszerzając znajomość tego jądra nauk teologicznych, jakiém jest patrystyka. Cześć pamięci zmarłego!

* **Petersburg**. [Odezwa obrońcy Kokanu.] Ostatni z obrońców nieszczęsnego Kokanu, Abderachman-Awtobaczi, jak wiadomo, wydał odezwę do narodu moskiewskiego, którą rząd wprawdzie dozwolił ogłosić dziennikom, ale z opuszczeniem najciekawszych jéj ustępów. Oryginał téj odezwy mam przed sobą, i wyjmuję z niego ustęp nieznajdujący się w pismach moskiewskich. „Jednego z nami rodu i plemienia jesteście — mówi do Moskali naczelnik obrońców Kokanu — jeden nas duch ożywiał przed wiekami jednych mieliśmy bogów zanim nas i was nie oświeciło światło nauki Proroka, Carstwa Kazania, Astrachania i inne nie byłyż wspólną nam wszystkim dziedziną, gdy jeszcze braci nic, krom przestrzeni, nie dzieliło od siebie? Nie wyżto i nie my staliśmy pod rozkazami Czingishana? Nie nam że to i wam, w jego osobie pokłonił się świat cały?...“ Poczém następują wyrzuty za odstąpienie od islamizmu i w końcu wezwanie, by Moskale napowrót wrócili na łono nauk Proroka, aż do ustępu! „a wówczas braćmi naszymi, będzie i więcéj niż braćmi,“ po którym opuszczono: „Bo gdy wasi carowie sercem i głową naszych carów przewyższą, gdy dzielność ich większą będzie od dzielności naszych władzców — my pierwsi schylimy przed nimi głowy nasze, hołd im oddamy poddańczy, i na rozkaz waszego, który naszym będzie, Czingishana, pójdziemy w imię Proroka zwalczać niewiernych.“ Dziennik Polski takie do tego dodaje uwagi:

Odezwa ta wodza kipczaków zeszła się z odezwą komitetu słowiańskiego, by Moskale jako Słowianie wspierali swych jednoplemieńców Słowian, jęczących pod panowaniem tureckiem. Niech teksty obu odezw razem kto wydrukuje i dokument ten poszle mądrym politykom Zachodu, uznającym, że Moskwa ma prawo występować w sprawie słowiańskiéj, jak wystąpiła w Prawitielstwiennym Wiestniku. Abderachman-Awtobaczi widocznie przejął się zasadami Viquesnelów, Martinów, Duchińskich, gdy Moskali uważa za lud azyatycki i czary mu Czingishana przywodzi na pamięć, apelując do dziejowego ludu tego posłannictwa. Mamy w tém także małą próbę sumienności moskiewskiéj, gdy chodzi o wykrycie niemiłéj dla caratu prawdy.

* **Rio de Janeiro**, 10 października. [Dekret cesarski. — Broszura posła Viniva. — Zmiana stolic biskupich.] Dekret cesarski z 17 września, uwalniający uwięzionych Biskupów, brzmi, jak następuje:

Rozważywszy podanie rady ministeryalnéj i zasięgnąwszy zdania rady państwa, dekretuję na mocy prawa, przysługującego mi według artykułu 101 § 9 konstytucyi, Artykuł jedyny: Udzielam amnestyą Biskupom, administratorom dyecezyi i innym duchownym dyecezyi Olindy i Pará, uwikłanym w konflikt z rządem z powodu interdyktu, rzuconego na niektóre bractwa w tychże dyecezyach. Śledztwo sądowe, z tego powodu powstałe, ma być na zawsze odłożone ad acta.

Wskutek dekretu cesarskiego opuścili dostojni więźniowie, Biskupi z Olindy i Para, jak już donosiliśmy, natychmiast miejsce internowania, wyspę Sao Joao i Isla das Cobras. Prasa w Rio Janeiro potępiła stanowczo dekret cesarski, najzacięciéj zaś występował dziennik Horas Vagas w Petropolis, który téż skonfiskowano. Minister spraw zewnętrznych, baron de Cortegipe, wystąpił w Izbie z obroną ministerstwa i zbijał insynuacyą dziennika Horas Vagas, jakoby księżna następczyni tronu wmięszać się miała w tę sprawę i żądała uwolnienia Biskupów, oświadczając, iż natychmiastowe uwolnienie Biskupów było koniecznem z powodu obecnego położenia kraju.

Obecną sytuacyą kreśli broszurka posła Viniva p. t. „Przyszłość katolików“, w któréj autor wskazuje Brazyliańczykom na ważność stronnictwa dwudziestu deputowanych katolickich w Izbie i wzywa, aby przy wyborach uwzględniali tylko katolików, nie należących do bractw, i przyrzeka, że katolicy będą się starali o zmniejszenie długów państwa, zniesienie podatków bezpośrednich, które Brazylia dopiero od 4 lat płaci, o rozmierzenie kraju, wspieranie kolonii i zakładanie dróg i kolei żelaznych.

W tydzień po ukazaniu się broszury p. Viniva doniósł urzędowy dziennik Globe i katolicki Apostolo, że Biskup z Ceara zasiędzie na stolicy Biskupa z St. Paulo; Biskup Lacerda z Rio Janeiro pójdzie do Minas; dr. Vital (były więzień) obejmie biskupstwo Maranhao; D. Savaiva, Biskup z Maranhao, zostanie Biskupem Rio Janeiro; Biskup z Pará zostaje Arcybiskupem Bahii; Fra Saturnino (Kapucyn) zostaje Biskupem Pernambuco; Conego (kanonik) Fonseca Lima zostaje Biskupem w Pará, a Biskup z Olindy zażądał od Assemblea Geral pozwolenia udania się do Rzymu. Ostatnia wiadomość sprawdza się, gdyż już dnia 10 b. m. Biskup Olindy przybył do wiecznego miasta; nie wiadomo dotychczas o ile prawdziwą jest pogłoska o przeniesieniu Biskupów.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych

* Z Wschowskiego piszą nam:

W zeszły piątek, to jest 12 t. m. widzieliśmy kilku kapłanów z okolicy przed kratkami sądu wschowskiego, oskarżonych o przekroczenie „praw majowych.“ Pierwszymi byli ks. Gałdyński z Dłużyny, oskarżony o śpiewanie wigilii w kościele w Włoszakowicach, i ks. Bartsch z Starego Bojanowa o wigilie i odprawianie mszy św. żałobnéj za spokój duszy śp. ks. Arenta. Acz w krótkich, lecz jasnych słowach wytłómaczył ks. Gałdyński zgromadzonemu kollegium sądowemu, że wigilie jako takie nie są wyłącznie czynnością duchowną „geistliche Amtshandlung“, ponieważ śpiewać takowe może nie tylko ksiądz, ale i organista, nauczyciel, nawet chłop prosty, gdyby umiał czytać po łacinie. Na poparcie swego twierdzenia dodał ks. Gałdyński, że w Włoszech i Francyi nawet kobiety śpiewają wigilie. Mimo to kollegium sądowe miało pewne wątpliwości, czy się zdecydować na twierdzenia oskarżonego, i po dość długiéj naradzie oświadczyło oskarżonym, że się w téj mierze przychyla do wniosku prokuratora, ażeby zasięgnąć zdania i opinii ks. ks. kanoników Grandkiego i Maryańskiego.

Ks. Bartsch w jędrnéj i dobitnéj mowie swojéj wyłożył gremium sądowemu, że w niczém nie przekroczył zacytowanego w skardze art. 2 pr. z dnia 21 maja 1864 r., ponieważ msza święta, którą odprawił, nie była „Hochamt“, jak mylnie doniósł denuncyant żandarm, a za nim pan prokurator w skardze się wyraził; sprostował daléj fałszywie przytoczoną w oskarżeniu datę prawa majowego, — wogóle starał się ks. B. wykazać, że msza święta nie była ani „Stellvertretung“, ani „Hilfeleistung“, gdyż miejscowy proboszcz, ks. Frank, do odprawienia tego nabożeństwa żadną nie jest obowiązany fundacyą, i że zwykłą mszą swoją rano o godzinie 7 już był odprawił, co też świadek, pan Gertych, nauczyciel i organista w Włoszakowicach, przysięgą stwierdził. Główny przycisk położył ks. B. na § 15 prawa z dnia 11 maja 1873 roku, na mocy którego tylko przełożona władza duchowna ma obowiązek donoszenia panu naczelnemu prezesowi o jakimśkolwiek zastępstwie lub translokacyi; gdyby ks. B. był prosił o pozwolenie odprawienia téjże mszy świętéj p. naczelnego prezesa, wkraczałby niejako w prawa biskupie, coby wedle praw istniejących być mogło po części karygodném. Wreszcie oświadczył oskarżony, że jedyną pobudką do odprawienia téjże mszy św. żałobnéj była prywatna dewocya do proboszcza swego dawniejszego ks. Arenta, — przeto nabożeństwo jego tylko jako prywatne uważać trzeba. Gdy mu sąd zwrócił uwagę, że kilkunastu ludzi z parafii włoszakowskiéj było przytomnych w kościele, nadmienił bardzo trafnie ks. B., że żaden świadek dowieść mu tego nie może, czy lud zebrał się na jego nabożeństwo, czy też przybył do kościoła celem odmówienia modlitw jubileuszowych, gdyż kościół w tymże czasie przez dzień cały jest otwarty, jak to miejscowy proboszcz przy rozpoczęciu jubileuszu parafianom swoim z ambony był zapowiedział.

Po tychże słowach odezwał się królewski prokurator: „Auf solche Weise kann ich meine Anklage nicht aufrecht halten.“

Wyrok odroczono, ponieważ, jak już powyżéj wspomniałem, sąd zawezwie ks. ks. kanoników do zdania opinii w téj sprawie.

Tego samego dnia skazano księdza Franka, proboszcza w Włoszakowicach, za słuchanie spowiedzi i kazanie na odpustach w Lginiu i Zbarzewie na 24 m. i kosztą; ks. Markera z Świdnicy, już raz ukaranego za przekroczenie „praw majowych“, na 10 m., ev. 10 dni więzienia za słuchanie spowiedzi w Wschowie; księży Turkowskiego z Bukówca, Jaensch a z Małego Krzycka, Strauchmana z Łysin, każdego na 6 m. i koszta za słuchanie spowiedzi na odpuście w Zbarzewie.

---

* Z pod Trzemeszna piszą nam:

Pan Nollau, landrat gnieźnieński za nieodpisywanie jemu, jako komisarzowi teraźniejszego Konsystorza wyznaczył ks. K. Gieburowskiemu, proboszczowi w Kamieńcu, najpierw 10 marek kary, a dnia 14 potem 20 marek, wreszcie w 4 tygodnie 50 z zamówieniem, że o ściągnienie tamtych 30 marek, udał się po pomoc do król. Regencyi w Bydgoszczy. Po upływie jakiegoś czasu, w saméj rzeczy król. Regencya poleciła landratowi mogilnickiemu, ten obwodowemu komisarzowi w Gembicach p. Appelius, a komisarz egzekutorowi swego obwodu. Zatem pod dniem 21 zm. stawił się p. egzekutor na plebanii w Kamieńcu, a po legitymowaniu się zalecił proboszczowi, aby w 8 dniach uiścił się i 30 marek w Gnieźnie zapłacił. W 8 dni jakoś niestawił się, dopiero w dni 15 tj. 5 listopada, a gdy ks. proboszcz polecenia jego nie wykonał, że nastąpi fantowanie rzeczy i pobiegł po miejscowego sołtysa Stranza, na świadka, tymczasem p. Stranz wymówił mu się, udał się zatém po ławnika, ale jakoś sam wrócił i zapowiedział, że wraca do miasta swego Gembic po świadka i później przybędzie. Jak zapowiedział, tak uczynił i dnia 10 b. m. przybył już nie sam, lecz z drugim, nie z Gembic, lecz w towarzystwie egzekutora sądu trzemeszeńskiego. Tak zaś umocowany otworzył szafę do rzeczy, pięć sukien z niej z pewnem zawahaniem wyjął — jednę do użytku księdzu zostawił, co bardzo grzecznie wyglądało, a cztery zatradował, swemu towarzyszowi na blankiecie drukowanym spisać kazał i do obserwacyi pod odpowiedzialnością p. Hoffmanowi dzierżawcy na 8 dni zostawił — zapowiedziawszy, że nastąpi sprzedaż tych rzeczy przez publiczną licytacyą. Cztery reswerendy najmniéj 100 marek warte, za 30 marek zabrano!

TELEGRAMY.

Białogród, 14 listopada. Wybory gminne wypadły powiększéj części w duchu liberalnym. W Białogrodzie samym, udział w wyborach był bardzo słabym, tak że wybrani kandydaci nie zajmują żadnego wybitnego stanowiska politycznego. Zamożna klasa konserwatystów wstrzymała się wszędzie z ostentacyą od wyborów.

Ostatnie telegramy.

Wersal, 15 listopada. Na posiedzeniu Zgromadzenia narodowego żąda p. Delacour odroczenia obrad nad prawem o nominowaniu merów, ponieważ nie jest stósownem w przeddzień powszechnych wyborów przedsiębrać tego rodzaju zmiany administracyjną. Pascal Duprat oświadcza, iż merowie są Bonapartystami i nie popierają rządu, mając inne cele na oku. Berenger przypomina, że głównem zadaniem Zgromadzenia narodowego są obrady nad prawami konstytucyjnemi. W piątek odbędzie się trzecie czytanie prawa wyborczego.

Dubrownik, 16 listopada. Z źródła słowiańskiego donoszą, że pod Goraźdem 5000 Turków po dwudniowéj walce na głowę zostało pobitych, przyczém stracili 800 w poległych i 25 jeńców oraz wszelki furaż. Straty powstańców dotąd nie znane.

Petersburg, 16 listopada. Urzędowy artykuł Gońca zbija obawy prasy zagranicznéj z powodu kwestyi wschodniéj. Europa nie była nigdy w szczęśliwszém położeniu pokojowego załatwienia jakiéjkolwiek trudnéj sprawy. Trzy potężne mocarstwa starają się przy pomocy innych mocarstw o pokojowe rozwiązanie Hercegowińskiego zawikłania. W skutek tego nikomu na myśl przyjść nie może sprzeciwić się tym pokojowym usiłowaniom. Niebezpieczeństwa zakłócenia pokoju być nie może, gdy on pokój na wzajemném zaufaniu mocarstw polega.

Szczecin, 15 listopada. Licznie zebrani delegowani zebrani miast pomorskich i izb handlowych oświadczyli się jednogłośnie za handlową polityką rządu a przeciw zawieszeniu prawa celnego z 7 lipca 1873 r.

Skrzynka do listów.

Szanownemu interpelantowi z Wolsztyna odpowiadamy, że „gorzkie uskarżanie się“ niektórych osób o obcinanie lub nie zamieszczanie przez nas ich korespondencyi pochodzić może jedynie z zupełnéj nie znajomości prawa prasowego. Jesteśmy zawsze wdzięcznymi za zasilanie pisma naszego doniesieniami z prowincyi, ale prosimy, by życzliwi Kuryerowi korespondenci pamiętali o tém, że trzech naszych redaktorów jednocześnie jest za więziennemi kratami.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

M. Baranowski i Spółka.

Sprawozdanie tygodniowe.

Gdańsk, 13 listopada.

W początku ubiegłego tygodnia mieliśmy powietrze ciepłe i suche, w końcu zaś nastąpiły deszcze przy ciepłéj również temperaturze. Na polach uwijano się, aby znajdujące się w ziemi kartofle i buraki jak najprędzéj wybrać i zbiór téż ten prawie wszędzie z wyjątkiem większych dominii ukończony, nie wiadomo jednakowoż jeszcze, czy i o ile płody te w skutek poprzednich mrozów ucierpiały.

Targi na pszenicę w Anglii pozostały w ostatnim tygodniu bez zmiany; dowozy angielskiéj pszenicy były mierne, a w ogóle skarzą się na złą kondycyę tejże. W miejscach portowych nazbierała się znaczna ilość pszenicy zagranicznéj, i ta się téż co dzień przez nadchodzące świeże ładunki pomnaża, towar ten wystarczy téż aż do Nowego Roku dla tamtejszych młynarzy, którzy bard o ostrożnie operując, tylko najpotrzebniejszy dla siebie towar zakupują. Najpiękniejsze gatunki angielskiéj pszenicy utrzymały się przy cenie zeszłotygodniowéj, zaś pszenicę zagraniczną sprzedawano po zniżonéj cenie o 1 szt. na kw. Że obce dowozy pszeniczne do Anglii jeszcze znacznie pozostają, świadczy ta okoliczność, że obecnie jeszcze znajduje się w drodze

1,446,820 kwarterów pszenicy
naprzeciw 1,125,610 „ „ w tym samym czasie przeszłego roku.

Dowozy angielskiéj pszenicy w ostatnim tygodniu wynosiły

52,392 kwarterów po przeciętnéj cenie 47/4c.
naprzeciw 54,330 „ „ 46/8c.
poprzedniego tygodnia,
i naprzeciw 54,414 karterów „ „ 44/1c.
w tym samym tygodniu roku 1874. Prócz tego sprowadzono w tygodniu ostatnim października z zagranicy do Anglii:

1,289,686 cent. pszenicy, 144,549 cent. mąki
naprzeciw 1,096,039 „ „ 97,457 „ „ tygodnia poprzedniego. — Do wybrzeży przybyło jeszcze 12 ładunków pszenicy.

Londyn był w poniedziałek jako téż i w środę b. t. bez interesu, tylko angielską pszenicę najlepszéj jakości kupowano po cenach nie zmienionych, inna również jak i obca znalazła tylko powolny i uciążliwy pokup.

Na pszenicę z stron Bałtyku na późniejszą odstawę żadnych nie zrobiono ofert. — Dowozy pszeniczne wynosiły w ostatnim tygodniu w Londynie:

41,616 kwarterów i tak samo do środy b. tygodnia przybyło 35,300 kw.

Liverpool zaznaczał we wtorek zniżkę cen o 1 do 2 pen i zwieziono tam 64,900 kwarterów obcéj pszenicy.

Leith żadnéj zmiany w cenach nie doznał i interes tamtejszy był spokojny.

Hull został tylko w małéj ilości dowozami pszenicy angielskiéj zaopatrzony, targ z obcą pszenicą był bez interesu.

W Nowym Yorku ceny się nieco zniżyły, mąki nie sprzedano. Koszta frachtu i agio złota zmniejszyły się.

Zapasy pszeniczne wynosiły na tym placu
25 paźdz. 75 roku 26 paźdz.
2,557,867 Buszli naprzeciw 2,981,059 Buszli.

Według sprawozdania agronomicznego departamentu Waschington z dnia 27 paźdz. r. b. oszacowano tegoroczny zbiór pszenicy amerykańskiéj na 62 milionów kw. mniéj, jak w roku zeszłym, a oprócz tego ma być zbiór tegoroczny przeciętnego gatunku w ogóle gorszy od zbioru w roku 1874.

We Francyi utrzymały się ceny na pszenicę.

Paryż był stalszy przy cokolwiek wyższych cenach na pszenicę i mąkę. Ostatnie wiadomości ztamtąd z powodu zepsucia linii telegraficznéj nie nadeszły.

Belgia słabo się trzyma.

Holandya chwiała się.

Nad Renem braknie towaru; Kolonia jest na termina stałą.

Niemcy południowe i Austro-Węgry przy niezmiennych cenach prawie bez życia.

Berlin okazał w tym tygodniu chęć podwyższenia cen na pszenicę i żyto, lecz wczoraj był znów wątły. Dowozy kolejowe pszenicy na nasz targ są bardzo małe, za to przychodzą z Polski statek jeden po drugim, lecz pomimo tego gatunek dobry i piękny jest nadzwyczaj rzadki.

Wobec niepomyślnych wiadomości z Anglii brakło chęci do kupna, gdyż eksporterzy zaopatrzywszy się dostatecznie w towar nie spieszą się wcale do nowych zakupów, które żadnego rachunku nie przedstawiają.

W ogóle oczekują spadnięcia cen naszych na pszenicę; w tym tygodniu obniżyły się takowe na wszystkie gatunki o 4 do 5 m. p. ton., za lichsze płacono jeszcze niższe ceny, w skutek czego sprzedaż była zbyt utrudniona. Dla tego sprzedano w tym tygodniu tylko 1670 ton pszenicy, pomiędzy temi tylko 50 ton staréj, gdyż takową zupełnie zaniedbano, płacono w końcu za nową jarą 131/2, 133/4 funt. 188 m., czerwoną 135 funt. 192 m., obciągniętą 125 funt. 170 m., szklistą 129/0 funt. 192 m., lepszą 128 funt. 200 m., 131/2 funt. 203 m., jasno kolorową 123/4 funt. 197½ m., 131/2 funt. 202/4 m., jasno pstra 128/9 funt. 205, 206, 207 m., wysoko pstrą 131/2, 134 funt. 208, 210, 211 m., starą pstrą obciągniętą 127 fnt. 198 m. dla konsumpcyi, wysoko pstrą obsadzoną 133 fnt. 213 m., białą 125/6 funt. 215 m., jasno pstrą 129/0 funt. 216 m.

Termina były prawie wcale bez interesu. Za listopad żądano w końcu 197, za grudzień-styczeń płacono 197, za kwiecień-maj 213, 214, 212 płacono, zostało przytém, że żądano 214 m., płacono 212, za maj-czerwiec płacono 215, żądano w końcu 216 m.

Żyto w miejscu nie miało pomimo szczupłych dowozów krajowych, wielkiego odbytu dla konsumpcyi, ceny się też nie mogły utrzymać.

Płacono w końcu za krajowe 122 funt. 154 m, 125, 126 funt. 158/9 m., 127 funt. 160 m., za nowe polskie 122 funt. 154½ m., za stare polskie 120 funt. 143½ m. pr. ton. Sprzedano w tygodniu 130 ton. Na termima bardzo mało ofiarowano chociaż więcéj trochę żądano. Za kwiecień-maj płacono 156 m., zostało przy 156 m.

Jęczmień w miejscu tylko w pięknym gatunku pożądany, zresztą trudny do sprzedania. Płacono za mały 106, 107 funt. 137 m., za duży 111 funt. 160 m., 112/3. 114 funt. 161, 162 m., za piękny 116 funt. 165 m., 118/9 funt, 173 m. pr. ton.

Wyka w miejscu 190 m. pr. ton.

Groch w miejscu na paszę 165, wrzący piękny 179, 180 m. pr. ton. płacono.

Bób w miejscu płacono 178, 180 m., biały 128 m. pr. ton.

Spirytus w miejscu sprzedano po 46, 50 m. pr. ton. 10,000 litr. %. Na termina kwiecień-maj płacono 51, zostało przy 51 m., za maj-czerwiec żądano 51½ m.

Z Kongresówki sprowadzono do Gdańska przez Toruń od 5 do 11 bm

938 ton pszenicy, 64 ton żyta, 46 ton rzepiku;

ogółem 61,114 ton pszenicy, 8,350 ton żyta, 246 ton grochu, 338 ton jęczmienia, 1/6 ton owsa, 2,358 ton rzepiku;

naprzeciw 29,875 ton pszenicy, 2,861 ton żyta, 1007 ton grochu, 3,843 ton rzepiku, równocześnie w roku 1874.

Banknoty austryackie 177,10 m., banknoty rosyjskie 268,20 m.

GIELDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne —,— płacono poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 92,90 płc., pozn. listy rentowe 95,— płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 90,25 płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye — płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 100,50 płac., pozn. 5 pct. obligacye melioracyi Obry —,— płac., poznańskie 4½ pct. obligacye powiatowe 96,75 płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie —,— płac., pruskie 3½pct. oblig. długu państwa 90,50 płc., pruska 4 pct. pożyczka państwa —,— płacono pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 104,— płc. pruska 3½ pct. pożyczka prem. 129,50 płc., szląskie 4 procent listy zastawne —,— płacono, polskie 5% listy zastawne —,— polskie 4 pct. listy likwidacyjne 67,— płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. —,— płac., akcye górnoszląskiéj kolei żelazn. Lit. E. —,— płacono, akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. — — płc., akcye marchijsko pozn. kolei żelaz. 17,50 płac., banknoty zagraniczne —,— płac. rosyjskie banknoty 267,25 płc., Ostdeutschebank —,— płc pozn. towarz. akc. sprytu —,— płac. Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp —,— płac.

Żyto: (pr. 20 centn.), wypowiedziano — cent. cena wypowiedz. 149,— marek, na listopad 149,— mar. listopad-grudzień 149,— marek, grudzień-styczeń 151,— marek, styczeń-luty 152,— marek, luty-marzec 154,— marek, na wiosnę 157 m.

Okowita: (z beczką) pr. —,— litrów — Tralles. Wypowiedziano 10,000 litrów, cena wypowiedz. 44,30 marek, na miesiąc listopad 44,30 marek, na miesiąc grudzień 44,80 marek, na miesiąc styczeń 45,50 marek, na miesiąc luty 46,20 marek, na miesiąc marz. 46,90 marek, na miesiąc kwiecień 47,50 marek, na miesiąc kwiecień-maj 47,80 marek.

W miejscu okowita (bez beczki) 43,30 m.

Ceny ziemiopłodów
na targach zamiejscowych.

Wrocław, 15 listopada.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)

Wypowiedziano: — cent. żyta, — cent. pszen. — cent. jeczm., — centn. owsa, — cent. oleju rzepiow litrów okowity.

Koniczyna czerwona, stale, poślednia 33—36 średnia 38—41, piękna 44—46, wyborowa 48—50 płacono.

Koniczyna biała, bez dowozu, poślednia 40—46 marek, średnia 50—56, piękna 60—65, wyborowa 67—72 płc.

Żyto: za 2000 funtów, niżéj; wypowiedziano — centnarów, na upłynione wypowiedzenia —,—, na giełdzie — marek płacono na miesiąc listopad 154,50 marek płacono —,— marek żądano, w końcu —,— marek płacono, —,— marek żądano, na listopad-grudzień 155—4 marek płacono — żądano, na grudzień-styczeń 156—5 marek płacono, — żądano styczeń-luty —,— marek płacono —,— marek żądano, kwiecień-maj 158,— marek płacono — żądano marek, maj-czerwiec — marek płacono, —,— marek żądano.

Pszenica per kil. wypow. 500 cent. na bieżący miesiąc 193,— marek płacono, —,— marek żądano, listopad-grudzień 193,— marek płacono, grudzień-styczeń —,— marek żąd., —,— m. pł. w końcu —,— marek — żądano, kwiecień-maj — marek płacono —,— marek żądano.

Jęczmień per 1000 kil. 144 m. żąd.

Owies: za 1000 kilogr. 165,— płacono — żądano, w końcu —,— marek żądano, listopad —,— m. pł. —,— marek żądano — płacono, listopad-grudzień 163,— marek żąd. — płac., w końcu —,— pł., grudz.-styczeń —,— marek żądano, kwiecień-maj 163,— m. płacono, — żądano, wyp. — cent.

Rzep per 1000 kil. 295 żąd., wyp. —

Oléj rzepiowy: za 100 kilogram. z beczką stale, wypowiedz. — centn. w miejscu 69,50 marek żąd., wypowiedz. kontrakty —,— pł., na listopad 68,50 m. żąd —,— płac., listopad-grudzień 68,50 żąd. — pł., grudzień-styczeń 68,50 marek żądano, —,— płacono, styczeń-luty 69,— marek płacono —,— żąd., luty-marzec —,— płac., —,— żądano, kwiecień-maj 70,— płacono —,— marek żądano

Okowita: za 100 lit. po 100 pct., słabiéj, wypow. 10,000 litr., w miejscu 44,— m. pł. i żądano, 43,— płacono, na listop. —,— m. żądano —,— m. płac. w końcu —,— żąd., —,— płac., na list. i listop-grudzień 44,50—20 marek płacono — żądano, w końcu —,— marek płacono —,— żąd., —,— płacono, grudzień-styczeń —,— marek płac, styczeń-luty — płac., marzec kwiecień — płacono, kwiecień-maj 48,20—48 marek pł. —,— marek żądano, maj-czerwiec 48,70—50 marek pł. — żądano, w związku —,— żąd., —,— mar. płac., czerw.-lipiec —,— marek płac. —,— marek żąd., lipiec-sierpień —,— marek płac. —,— marek żąd.

Makuchy rzepiowe za 50 kil. wyżéj, szląskie 7,75—8,— m., węgierskie 7,30—7,50.

Makuchy siem. za 50 kil. 10,20—10,60 m.

Siano 4—4,30 m. za 50 kil.

Słoma rżana 39,00—40,50 marek za kopę po 600 kilogr.

Ceny wypowiedziane na 16 listopada: żyto 154,50 marek, pszenica 193,— mar., jęczm. 144,— m., owies 163,— marek, rzep 295,— m., oléj rzepiowy 68,50 mar., okowita 44,50—20 marek.

Notatka giełdowa co do **spirytusu** kartoflanego: za 100 litr. po 100 ptc. tral. w miejscu 44,— pł. i ż., 43,— płacono.

Wrocławski targ na mąkę. Mało zmienione. Za 100 kilogramów mąka pszenna piękna stara 30—31, marek, nowa 27,00—28,00 marek, rżanna piękna 26,75—28,00 marek, rżanna średnia 25,00—26,— marek, rżanna na paszę 10,00—10,75 mar., osucie pszenne 8—8⅝ marek za 100 kilogr.

Wrocławska cena targowa, 15 listopada.

Ocenienie deputacyi miejskiéj	piękne mr. fn.	średnie mr. fn.	pośledne mr. fn.
Pszenica biała stara	22 —	20 50	18 50
„ nowa	20 25	18 75	16 50
„ żółta stara	21 —	19 50	18 50
„ żółta nowa	19 —	17 30	16 —
Żyto	17 25	15 50	14 50
Jęczmień stary	17 —	15 50	14 —
„ nowy	16 —	14 20	12 40
Owies	17 80	15 80	14 60
Groch	20 50	19 —	15 90

Ceny rzepiu i rzepiku.

Ocenienia izby handlowéj	piękne mr.fn.	średnie mr. fn.	pośledne mr.fn.
Per 100 kil. netto			
Rzep	30 75	29 25	27 —
Rzepik zimowy	29 50	27 50	24 50
Rzepik latowy	30 —	28 25	25 50
Lnica	26 —	25 —	23 —
Siemie lnianne	26 —	25 —	22 —

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIERE Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy, szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabetes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła; pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radzcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Bréhan i wielu innych wysoko postawionych osób, przesyła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów.

Certyfikat radzcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jéj można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwolnieniach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzowych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzowéj, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radzca medyc ny i członek kilku Towarzystw uczonych.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższéj szkole handlowéj w Wiedniu, z rozpaczliwego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Panna de Montnies z niestrawności bezsenności i wychudnienia.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę że utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwanéj „Revalenta Arabica“ (Revalescière) zawdzięczam. Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wychudnienie i ciągłe womity, które żadnym środkom lekarskim ustąpić nie chciały. Revalescière w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Bréhan wyleczoną została z 7 letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drzenia członków, wychudnienia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Grosswardein, z kataru płucowego i krtani oddechowéj, zawrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 10letniego rąk i nóg.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogeryjnych, specerynych i łakoci w całym kraju. (1918)

W **Poznaniu:** A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug Fabricius, Ryszard Fischer.
„ **Bydgoszczy:** S. Hirschberg, Firma: Jul. Schotlaender.
„ **Gdańsku:** Karól Schnarcke, J. G. Amort.
„ **Katowicach:** Jul. Zeleśnik.
„ **Opolu:** Teodor Konietzko.
„ **Raciborzu:** Józef Tanke.
„ **Rawiczu:** J. Mroczkowski.
„ **Toruniu:** Hugon Claass.

Do nabycia

w księgarni **Ludwika Merzbacha**

w Poznaniu:

Tyc. **Rólnictwo wobec postępu.** Część pierwsza 3 tal. 20 sgr.

Chłop. Obrazek dramatyczny w 5 aktach. 1860. 22½ sgr.

Delert, Ks. J. B. Modlitwa jako wielki środek zbawienia czyli wykład o modlitwie ustnéj, o rozmyślaniu i o rekolekcyach. Wydanie drugie pomnożone „Rozmyślaniem Świętéj Teresy na Pacie“ wyjętém z dzieł téjże św., drukowanych roku 1665. Krakowie 1862. 15 sgr.

Eisbein, C. I. Skazówka, jak żywić, pielęgnować i utrzymywać bydło rogate. 1857. 10 sgr.

Garczyński, Stefan. Pisma. Wydanie drugie pomnożone przez Stanisława hr. Skórzewskiego z portretem i życiorysem autora. Wydanie ozdobne 8 maja 1860 3 tal.

Greulich, Ad. Dyscyplina w nauce muzyki w formie tablic cenzurowych, nasamprzód dla uczących się na fortepianie. Nieodzowny środek dla rodziców i nauczycieli muzyki, aby lekcye muzyki systematycznie urządzić i o ile to być może do postępu w niéj najszybszego doprowadzić mogli. Podług doświadczenia własnego ułożona i zamiłowanym w porządku nauczycielom i uczniom ofiarowana. 1857. 20 sgr.

Interpelacya posła pleszewskiego dr. Niegolewskiego na posiedzeniu Izby poselskiéj sejmu pruskiego 11 kwietnia roku 1859 i 12 maja roku 1860, wedle sprawozdań stenograficznych. 1860. 3 sgr.

Źródłopisma do dziejów Unii Korony Polskiéj i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Część III. Dyaryusz Lubelskiego Sejmu Unii. Rok 1569. Drukiem ogłosił A. T. hr. z Kościelca wojewodzic Dzialyńsk 1856. 6 tal.

Skórzewski, hr. St. Najważniejsze prawa tyczące się W. Ks. Poznańskiego. 1861. 25 sgr.

Zabytek dawnéj mowy polskiéj. Wydany przez A. T. hr. Działyńskiego. 1857. 10 tal.

Przy zamknięciu „Kuryera“ telegraficzne kursa nie nadeszły.

Krzyże

i inne **nagrobki** z marmuru, piaskowca itd. pięknie i tanio się wykonują i są zawsze w zapasie u [1689]

B. Loewenherz,

Poznań, ul. Bramkowa No. 14, obok rejencyi.

Świeże

masło stołowe

poleca [1879]

S. Alexander,

(H. Kirsten.)

św. Marcin Nr. 11.

Antykwarnia

E. Calliera

w Poznaniu, Wilhelm. ul. 18

nabywa i **zamienia**

książki, ryciny, mapy, monety i medale odnoszące się do rzeczy

polskich.

Tudzież podejmuje się dostarczania poszukiwanych książek i rycin, map, monet i medali

polskich,

jako też sprzedaży powierzonych jéj do pozbycia dzieł itd. [1767]

Codziennie

świeże masło

poleca (670)

Mleczarnia

przy ul. św. Marcina No. 13.

Jak w przeszłych latach, tak i w bieżącym otworzę **kurs** w gruntownem nauczeniu się **buchhalteryi** (dubeltowéj i pojedyńczéj) w rachunkach kupieckich i korespondencyi po miernych cenach. [1647]

Merzbach, nauczyciel

w Poznaniu,

św. Marcin No. 46.

Trzy akwarele Elżasza,

przedstawiające:

Konrada Wallenroda przy wieży Aldony,

S. Zofią z córkami unoszącą się do nieba, i

Obóz powstańców 1863 r.

są do nabycia za pośrednictwem handlu artystycznego [1399]

J. Chociszewskiego

w Poznaniu ul. Ślósarska 6.

Nakładem **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu wyszło i jest do nabycia:

Zborowski Julian. De triplici in materia cohaerendi statu. Disquisitio physica, m. 1,20.

— Wycieczka na księżyc. Z drzeworytami, m. 4,50.

Zacharjasiewicz Jan. Chleb bez soli. Powieść z czasów rozbioru rzeczypospolitéj polskiéj, m. 3.

— Czerwona czapka. Z notatek ces. kr. Radzcy, m. 3.

Zan Drogomir. Drzewo wisielca. Powieść dla ludu, na podaniu i dziejach, oparta m. 1.

Żychliński Ludwik. Machiawell, jego życie i pewne wybitne strony zawarte w jego dwóch głównych pismach historyczno-politycznych. Rozprawa czytana w Towarzystwie Poznańskiém Przyjaciół Nauk na dniu 4 marca 1851 roku, m. 1.

— Historya Sejmów Wielkiego Ks. Poznańskiego, 2 tomy, m. 12.

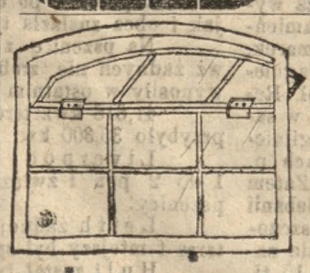

Ramy do okien

w tajniach i poddaszach

z lanego żelaza

według wszelkich poleceń, tudzież

żelazne części do budowli now.,

jako to: słupy, filary i t. d. z swojéj fabryki w Dracku (Dratzig) pod Krzyżem poleca

S. J. Auerbach.

(421) **Poznań.**

Kosztorysy tudzież rysunki bezpłatnie.

W środę, d. 17 b. m. wieczorem

kiszki z kaszy

poleca (1882)

J. Affeltowicz.

Astr. kawior,

Pasztety strassbur.

i

Marony włoskie

poleca [1877]

A. Luziński.

Wyprzedaż odłożonych wyrobów

jako to:

matery na suknie wszelkiego rodzaju, **kostiumy, płaszczyki, halki, fartuszki, kabaty, szale, chustki, kobierce** i td. w największym doborze po bardzo zniżonych cenach.

Hasse, Wache i Sp.

Poznań, Nowa ul. No. 2. [1878]

Dom. **Starygrod** p. Krotoszynem ma na sprzedaż zdatnych do rozpłodu

8 buchai i

12 jałowic, czystéj rasy holenderskiéj. (Patrz Ziemianina No. 3 r. 1875).

Zarząd gospodarczy. [1876]

Skład herbaty chińskiéj mój

ostatniego sprzętu uzupełniłem wyborowemi gatunkami. (1595)

Poznań. ***J. N. Piotrowski.***

Dla lekarzy.

W pewném mieście Górne Szląska w zamożnéj okolicy położoném, w którém dotąd dwóch, czasami nawet i trzech lekarzy skutecznie praktykowało, a teraz jeden tylko lekarz zamieszkuje, który z trudnością tylko obowiązkom swego powołania podołać może, mógłby lekarz uzdolniony znaleść sposobność wyrobienia sobie korzystnéj praktyki. Bliższe szczegóły pod **M. St.** w Eksped. Kuryera. [1880]

Frohner's Hotel Imperial.

Vienne. Vienne.

Le rendez-vous des Russes, et protégé par l'ambassade russe. La plus belle position; grands et petits appartements; cuisine tres soignée; prix modérés. (1507)

Jean Frohner,

propriétaire.

Dom. Dominowo

pod Srodą

ma na sprzedaż 300 sztuk winnych latorośli w gatunkach dobrowych po 30 fen. za sztukę, jako też kilkadziesiąt pięknych brzoskwiń i aprykóz po jedn. marce. (1869)

Nakładem Ludwika Gayslera. — Czcionkami L. Merzbacha.